

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 4 fen. — Roklany od
wiersza drobnego 2 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie ni-
emieckim 3 tal. 1 szr. 8 fen., w Austrii 6 guldenów
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwecji
3 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 25 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
się w administracyi; ogłoszenia przyjmują się w
biurze redakcyi; w innych krajach nad przesyłką
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Reklama
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są bezpła-
towe.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — w Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raackowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Köttemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Baku: S. Bajoncki. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 7 lutego.

Obszerne telegramy streszczają nam dziś mowę
ironową, jaką dnia wczorajszego otwarto angielską se-
sję parlamentarną. Na wstępie podnosi dobre i
przyjemne stosunki łączące Anglię z ościennymi mo-
carstwami i nadmieniam, że pełnomocnik angielski sir
Bartle Frère porozumiał się z sułtanem Zanzibaru w
zamyśle skutecznego przeprowadzenia układów o
zniesienie niewolnictwa. Co się zaś tyczy sto-
sunku z Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki,
cesarz niemiecki, idąc drogą słuszności, przychylił
się do zapatrywania rządu amerykańskiego i naznaczył
linią wysuwającą się przez kanał Huroński jako taką,
która najwięcej odpowiada duchowi traktatu waszyng-
tońskiego. Godność kraju i pojęcia międzynarodowej
przyjaźni wymagały, aby bez ociągania się pójść za
głosem podobnego wyroku i co rychło wyprowadzić
wojska angielskie z wysp San Juan'skich.

W dalszym toku mowa nadmieniam, że parlament
zostanie wezwany do udzielenia zezwolenia na wy-
placenie w jak najkrótszym czasie sumy przyznanej
Ameryce przez genewski sąd polubowny.

Następny ustęp mowy tronowej poświęcony jest
konwencji zawartej z Belgii a określającej punktu,
na podstawie których winno nastąpić wydawanie sobie
nawzajem zbiegłych przestępców.

Przy układach z Francją celem ponownego za-
warcia traktatu handlowego musiano liczyć się z oko-
licznościami, przyczem usiłowano nadać pojedynczym
punktom traktatu trwałą i niezmienną charakter opie-
rając je na podstawach słuszności i wzajemnej spra-
wiedliwości. Królowa żywi nadzieję, że wkrótce nastą-
pi podpisanie traktatu, który niebawem wejdzie w życie.

Następnie dotyka mowa środkowo-azyjskiej
kwestyi i nadmieniam, że Anglia i Rosya już od
lat wielu nabrały przekonania, iż przychyliłyby się
wiele do utrzymania spokoju w Azji środkowej, gdy-
by oba rządy zgodziły się w swych zapatrywaniach
co do pociągnięcia linii granicznej w północnym Af-
ghanistanie. Z powodu tego wywiązała się między
obudwoma rządami zamiana not a polityka, jaką tutaj
oba oboje rządy, przychylnie niezawodnie zostanie ocie-
niona przez opinię publiczną. Dokumenta dotyczące się
traktatu Waszyngtońskiego jako też odnośne protokoły
do układów Francyi z Rosyą zostaną przedłożone par-
lamentowi.

Przechodząc do spraw skarbowych, położono w mo-
wie przedewszystkiem na to nacisk, iż mimo niepomysł-
nych zbiorów, pobór podatków był zadawalniającym, a
z szeregu przedłożonych mających parlamentowi wnio-
sków zwróciła mowa na pierwszym miejscu uwagę na
bil uniwersytecki dla Irlandyi, a dalej na wnioski
dotyczące urzędzenia najwyższego trybunału i reformy
podatków; również przyjąć ma w bieżącej sesyi pod
obrazy ustawy szkolna z roku 1870.

Prasa wiedeńska dziś mniej nieli wczoraj lub kilka
dni temu ma powód uderzać w trąby radości, spra-
wa reformy wyborczej bowiem coraz więcej się

wikła i, jeśli przejdzie do Izby poselskiej, to z zna-
cznymi modyfikacyami na korzyść Galicji, co nie może
być bez wpływu na zły humor centralistów. — Parla-
ment tymczasem obraduje po wydziałach a przede-
wszystkiem wydział skarbowy tak się uwija, że nie
długo będzie mógł wystąpić z gotowem sprawozdaniem.

Trzy listy książęce ogłasza dziś madrycka Epoca.
Naprzód list ks. Montpensier z adresem królowej Kry-
styny, w którym zapowiada zerwanie swe z Alfon-
sistami a to z powodu niezgody, jaka panuje mię-
dy królową Izabelą a jej małżonkiem Franciszkiem,
niezgody, która jego zdaniem przyczyniła się znacznie
do rewolucyi wrześniowej i wielce szkodzi sprawie Don
Alfonsa (syna Izabeli). Dalej następuje list Krystyny
do córki Izabeli, w którym przesyłając Izabeli
list księcia Montpensier napomina ją, aby zechciała jak
najprędzej pogodzić się z swym kuzynem. W końcu
ogłasza Epoca list królowej Izabeli, w którym oświad-
cza, że zrywa wszelkie z księciem stosunki. Jemu to
zarzuca Izabela, iż stał się przyczyną upadku Bur-
bonów i nadmieniam, że przyszłość dynastyi składa
w ręce młodego Alfonsa, który znajdzie środki po temu,
aby podnieść w Hiszpanii sztandar Burbonów. W ten
sposób Karliści, uwijający się po Hiszpanii, będą mu-
sieli prędzej czy później liczyć na konkurencyę. Co
do nich, nie najgorzej ma się im powodzić.

Według ostatniego telegramu madryckiego prze-
wódzcy karlistowskiej Lisarrago i Ollo tak manewrują,
jak gdyby zamierzali uderzyć na generała Moriones.
Źródła urzędowe mówią o rozproszeniu dwóch band i
bliskim uspokojeniu Nawary i baskijskich prowincyi.

Depesze odebrane dziś z Francyi donoszą jedynie
o posiedzeniu ostatnim komisyi trzydziestu, o którego
przebiegu doniósł nam już wczoraj telegram wersalski.
Dzisiejsze doniesienia są jedynie uzupełnieniem wczor-
ajszych, pomijamy je tu przeto, bo i tak obszerniejsze
w tej mierze podamy sprawozdanie pod odpowiednią
rubryką, skoro nas tylko dojdą dzienniki francuskie.

Izba rumuńska ukończyła już prawie obrady nad
kodeksem karnym. Na przedewszystkiem posiedzeniu
przyjęto wniosek deputowanego Majorescu, który
postanawia, iż w sprawach prasowych nie może
być wydanym rozkaz uwięzienia lub dostawienia ob-
winnionego przed sędziego śledczego.

Z Carogrodu donoszą, że Serbia domaga się od
W. Porty, aby jej było wolno ustanowić własnych agen-
tów dyplomatycznych w Paryżu, Berlinie i Petersburgu.

Na Nowy-York dochodzi nas wiadomość o ukon-
stytuowaniu się nowej władzy rządowej na wyspach
Sandwichskich. Nadmieniam, że ministrami no-
wego króla są przeważnie Amerykanie. Król wydał
długą proklamacyę, w której donosi o swem wstąpie-
niu na tron.

chwile przed wskazaniem trzech ofiar jeden z obecnych
proponował Malherbowi, jednemu z pozwanych, ofiaro-
wać tysiąc franków lub więcej Niemcom, aby ocalić
życie wszystkich. Malherbe odrzucił tę ofiarę; 4) gdy
uwolnieni przez egzekucyę Ludwika Jerzego i dwóch
innych ofiar pozostali przy życiu wyszli z kościoła w
Veaux, powiedział Dogny-Dupaire zwracając się do
innego: Mamy trzech ludzi mniej! a gdy zagadniony
zauważył: przecież nie nazwał ich sam z pewnością?
tenże odpowiedział: Cóż robić, trzeba było! 5) 2 kwie-
tnia 1871 powiedział Celestin Lairret zwracając się do
pobliki: Gdybym był miał strzelbę, byłbym ich sam
zabił, skoro było potrzeba trzech; 6) pewien czas po
egzekucyi Eugeniusz Petit powiedział do wdowy jednej
z dwóch ofiar: Nieprawdaż, wszakżeśmy was dobrze
uwolnili od mężów? 7) nieco później, wracając z lasu,
ten sam Eugeniusz Petit powiedział do innej osoby:
Ażeby się zabezpieczyć, byłbym ich zabił wszystkich;
8) gdy brano do rozstrzelania trzy ofiary wyznaczone,
Olivier Morant, który był blisko ołtarza, rzekł do Je-
rzego: No idźcie! Niejaki Jan Bacuvier, który się tam-
że znajdował, zapytał: czy ja? nie, Jerzy! odpowiedział
Morant; 9) Eugeniusz Petit wskazał z własnej woli w
w zakrystyi Veaux ziomkom swym trzech ludzi prze-
znaczonych na śmierć; 10) w kościele za powrotem z
zakrystyi, wydał tych trzech ludzi dowódcy niemiec-
kiemu, wskazując ich palcem i mówiąc: wychodźcie!
11) było rzeczą możliwą i łatwą wyciągnąć nazwiska
ofiar, ponieważ dowódca niemiecki podawał w swym
hełmie kawałki papieru, z których trzy nacechowane
włożono umyślnie na ten cel, a jeżeli losowanie ofiaro-
wane w ten sposób nie miało miejsca, stało się to dla
tego, ponieważ Eugeniusz Petit się temu oparł, w o-
bowie, by sam nie wziął nacechowanego papieru. W
dawniejszej audyencyi panowie Aubert i Neveux byli
słuchani w interesie stron. W dzisiejszej audyencyi p.
Orban, prokurator rzeczypospolitej, wystąpił ze swemi
wnioskami. Wyłożywszy przebieg sprawy, przystępuje
szanowny reprezentant publicznego urzędu do opowia-
dania pożalowania godnych wypadków, jakie się wy-
darzyły w Veaux i wyraża się w słowach następujących:

Wkrótce po rozpoczęciu służby sądowej dnia 22
maja 1871 złożył Jerzy Lefevre w biurze moim skar-
gę przeciw Eugeniuszowi Petit, którego oskarżał o u-
dział w morderstwie, ponieważ wskazał na kule nie-
przyjacielskie jego syna Karola Jerzego i dwie inne
ofiary; żądał aby rozpoczęto śledztwo przeciw Peti-
towi i przeciw tym, którzy mogli się z nim porozumieć
w celu tego zamachu. Równocześnie otrzymałem od
tegoż samego Petit skargę o oszczerstwo przeciw kilku
kobietom, którym zarzucał, iż go traktowały publicznie
jako mordercę i zbrodniarza, ponieważ zdecydował los
ofiar; domagał się również wszelkimi siłami śledztwa
sądowego w celu wykazania prawdy co do wypadków
w kościele Veaux i podał nazwiska 28 osób zamknię-
tych wraz z nim w tym kościele i pięciu, które zeń
wyszły z różnych przyczyn. Zarządzono nasamprzód
śledztwo, tylko w przedmiocie oszczerstwa, aby zyskać
pewniejszą prawdę z ust tak świadków jak obwinionych co do
wydarzeń które dały powód do zarzutów, z powodu jakich
Petit skarżył; lecz sędzia pokoju, który prowadził śle-
dztwo, odebrał także polecenie postarać się o zbadanie
tajemnicy tragicznych wypadków w kościele. Urzę-
dnik tenże przysłał mi już w samej chwili zdarzenia,
co do tych faktów, raport, którego dojdzie wy-
padki wojenne przeszkodziły. — Cokolwiek bądź, o-
tóż fakta, które stwierdzono sądownie. Pierwsza część
opowiadania, którą uczynię, polega na innej procedu-
rze, rozpoczętej dnia 11 listopada 1870, z powodu wy-
bryków popełnianych przez armię niemiecką na oso-
bie proboszcza z Aubigny, a w której kilku świadków
zeznawało o wypadkach, jakie miały miejsce w Veaux.
Warto ogłosić fakta, które poprzedziły wydarzenia w
kościele, a to, by wykazać, że obok smutnych słabości
wielu w ciągu wojny, były też wspaniałe przykłady
męstwa i patriotyzmu. — W czwartek 27 paździer-
nika 1870, zajął nieprzyjaciół pod wieczór wieś Veaux.
Dnia następnego około 2 z południa, zawiązała się
strzelanina między wolnymi strzelcami a nieprzyjacie-
lem; podoficer niemiecki został zabity. Tegoż samego
dnia, po południu, pod pozorem, że mieszkańcy strze-
lali na wojsko, zamknięto około 40 ludzi we wsi w
kościele Veaux i wypuszczono dopiero w następną nie-
działę, 30 października, około 10 tej godziny z rana.
Zdaje się, że im kazano wiać z sobą żywność, po-
nieważ nie wiadzą, jak długo niewola ich potrwa.
W sobotę, 29 października, odbyła się na proboszczu
we Veaux rada wojenna pod przewodnictwem pułkowni-
ka przybyłego z Aubigny. Proboszcz z Veaux był
tamże wyzywany i stał w dwojaki sposób. Na zapytania
pułkownika, odpowiedział i zwracał na swą głowę, iż
żaden z jego parafian nie strzelał na Niemców i że
nie powinni być żadną miarą odpowiedzialni za za-
czepkę, która miała miejsce na obszarze ich gminy.
Tegoż samego dnia rano, nieprzyjaciół zapytał mę-
ra z Veaux, Pana Jaquet (nazwisko jego zasługujące na pa-
mięć), by mu wskazał dwie osoby swej gminy o któ-
rych wie że są dość winnymi, aby być rozstrzelanymi.

Towarzystwo Oświaty ludowej.

Towarzystwo Oświaty ludowej w tym mie-
siącu kończy rok pierwszy swego istnienia. Co
przez ciąg ten roczny zdziałalo, ile się przyczy-
niło do podniesienia oświaty pomiędzy ludem,
słusznie się pyta i pytać powinno społeczeństwo,
które poparcia mu swego nie odmawiało i któ-
re dość hojny, zwłaszcza jak na początek, fun-
dusz do jego rozporządzenia złożyło. Nie naszą
rzeczą rozpowszechniać, co i ile rzeczono Towarzy-
stwo zdziałalo; dopełni tego Dyrekcyja na wal-
nem zebraniu, które, jak nas zapewniają, jeszcze
w tym miesiącu się odbędzie. Jeśli dziś mów-
my o tym przedmiocie, to jedynie, aby dotknąć
niektórych tylko stron i momentów takowego.

Towarzystwo Oświaty ludowej, od samych
zawiazków którego pismo nasze było najgorę-
szym rzecznikiem, powitane zostało z wielkim
zapalem, możemy śmiało powiedzieć, przez całe
społeczeństwo nasze; zaledwie mała cząsteczka
tylko chłodno się względem niego zachowała.
Wszystkie pisma bez wyjątku w początkach go-
rąco je popierały, czując wraz z społeczeństwem
ważne jego zadanie i zarazem ciężar, jaki na
barki swe brało, mianowicie spłacania stopnio-
wo wiekowego długu, względem młodszej
braci zaciągniętego. Posypały się składki i o-
fiary; szlachetne Polki, skore zawsze do ofiar
i pracy — gdzie tylko chodzi o myśl zacząć a
sprawę publiczną, utworzyły pod prezydencją
Leonardowej hr. Kwileckiej Komitet Nie-
wiadomości Wielkopolskich i na rzecz Oświaty w cią-
gu roku zebrali znaczną kwotę, która szczegó-
łowo w rachunkach Dyrekcyi wykazana zosta-
nie. W ciągu roku wytrwały z tą samą gorli-
wością i energią na stanowisku i pięknie za-
kończyli swą czynną działalność, ukoronowawszy
ją koncertem, który znów paraset talarów przy-
niósł dochodu. W końcu składając resztę zeszo-
łych składek, które pod właściwą rubryką za-
mieszczamy, za pośrednictwem swęj zaczęły prze-
wodniczącą oświadczyły, iż, jakkolwiek czynność
ich komitetu kończy się, z tem wszystkiem i na-
dał popierać będą gorąco Towarzystwo, bo są
przekonane o jego użyteczności, o czem wreszcie
świadczą odezwa przewodniczącej, którą w ju-
trzejszym numerze pisma naszego podamy.

Młodzież Wielkopolska również z całym
współczuciem względem Towarzystwa się zacho-
wała. Złożone przez nią przeszło półtora tysiąca

talarów współczucia tego były dowodem. Prze-
konani jesteśmy, że w zapale swym nie ostygnęła
i że nie długo czekać będziemy na dalszy ob-
jaw jej znacznych i dobrych chęci.

Zgola całe społeczeństwo nasze stanęło w
szeregach popierając żywo co tylko powstałe
Towarzystwo.

W obec tych dodatnich objawów były
i ujemne. Nie chcemy rozwodzić się nad niemi,
aby nie wywoływać niepotrzebnego rozdrażnie-
nia; chcemy nawet wierzyć, że wywołały je sze-
rzono fałszywie wieści. To jednak powiedzieć
musimy, że sparaliżowały do pewnego stopnia
działalność Towarzystwa, wyrывая z jego ko-
ła bardzo pożyteczne czynniki. I rząd też przy-
szedł z swą interwencją, a wietrząc w każdej
naszej pracy organiczną agitacyę i rewolucyę, czy-
li właściwie wiedząc, że każda taka praca przy-
czynia się do rozwoju naszej narodowości, któ-
rą tam na każdym kroku kładzie, zakazał ur-
zędnikom należeć do tego niebezpiecznego To-
warzystwa, bo szerzyć mającego pomiędzy pol-
skim ludem oświatę.

W skutek więc tego wszystkiego pozba-
wione bardzo wielu inteligentnych czynników,
ograniczyć się musiało na tych nie wielu pra-
cownikach, których nazwiska spotykamy na ka-
żdym niemal kroku, w każdej niemal zbiorowej
naszej pracy. W obec tych jednak ciosów nie
upadło ono, nie zachwiało się nawet, ale pro-
wadziło w cichoci i bez rozgłosu nakreślona
sobie ustawami pracę. Prowadziło ją i prowa-
dzi bez względu na chłód, jaki z jednej strony
z wolna, czego tańc nie myślimy, około nie-
go się roztaczał — z drugiej strony w obec
gorączkowych pragnień, które domagały się,
aby w ciągu roku spełnionem zostało to, co
przez wieki prawie odłogiem leżało.

Tymczasem, powtarzamy, jak z urzędowe-
go źródła wiemy, praca szła prawidłowo, sto-
pniowo — owoce jej wkrótce walnemu zebra-
niu przedłożone będą. Że nie mogą być
obfite w obec przeszkód, jakich Towarzystwo
w samym początku doznało, i że względu
na krótki czas swego istnienia, to więcej niż
pewno. Ale to rzecz niezawodna, że mimo
to wszystko nie pozostało bezczynnem, o
czem przekonaliśmy się z poufnego spra-
wozdania, jakie w końcu zeszłego miesiąca za-
proszonym z prowincyi mężom zaufania złożone
zostało, a z którego zadowoleni oświadczyli,
że uważają za swój obowiązek dalszy ro-

Ten znaczny urzędnik, który był sam zamknięty przez
całą noc z nauczycielem w innym oddziale gminy a
następnie przeniesionym na probosztwo we Veaux, zara-
czał, że nikt z jego podwładnych nie strzelał na wojsko
niemieckie, żądał dla nich łaski i wzbraniał się wska-
zywać kogokolwiek, co by tylko obciążało jego sumie-
nie. Około godziny drugiej po południu stawili się
pewien podpułkownik na probosztwo z pismem w rękę,
i powiedział proboszczowi z Veaux, po niejakim waha-
niu, że postanowiono, aby trzy z osób zamkniętych w
kościele rozstrzelano. Proboszcz zaręczał na nowo e-
nergicznie o niewinności wszystkich swoich parafian.
Dotknęty sam wzruszeniem proboszcza z Veaux, zawałał
podpułkownik: Czyż myślisz panie proboszczu, że z
roszkosa wykonywałem ten rozkaz nadesłany mi
z góry? Następnie zawałał jego obecności przy
egzekucyi mającej się spełnić, aby udzielił pomoc re-
ligijną trzem mającym się rozstrzelać osobom. Pro-
ponował mu następnie oznaczyć jeżeli zechce, trzech
najgorszych jakich zna w swojej parafii i że poprze-
stają na nich. Proboszcz odrzucił je zgrozą; że we
wszystkich krajach są dobrzy, mierni i zli, lecz że w
obecnej sprawie nie ma żadnego winnego i że nie o-
znaczy nikogo. Szanowny ten kapłan, który nam za-
komunikował swą rozmowę, nie dął przez skromność,
że za przykładem Zbawiciela ludzi ofiarował własne
życie aby ocalić swe owieczki; lecz jeżeli Bóg nie za-
pomnił jego ofiary, kraj powinien także również jego
nazwisko. Proboszcz z Veaux nazywa się ksiądz Mar-
teaux.

Znużony tą wojną a nie zdolny wynagrodzić po-
dobną wspaniałomyślnością, dodał komendant: A więc
dobrze, każę mieszkańcom losować. Przygotował kil-
kadziesiąt kartek, które wziął w rękę i udał się do
kościoła z kilku oficerami, 40 żołnierzami i proboszczem.
Tam coś się tymczasem działo? Ponieważ zbliżamy
się do najważniejszego punktu procesu, posługuję się
nadewszystko opowiadaniem samegoż Petit, skompro-
mitowanego najbardziej z pozwanych. Tegoż dnia, 29
października około pół do dziesiątej z rana, wszedł ofi-
cer nieprzyjacielski do kościoła i powiedział po fran-
cuzku nieszczytnym uwięzionym, znużonym bezsenno-
ścią i niepokojonym obawami, którym żołnierstwo ro-
biło wszelkiego rodzaju groźby śmierci, pokazując im
nawet pęki słomy na wierzchu karabinów, jakoby ich
miano spalić; powstańcie, mam was zakomunikować
smutną wiadomość; trzech z was ma być rozstrzela-
nych; w przeciągu 20 minut macie być gotowi, czyn-
cie wasz wybór! Zdaje się nawet według zeznania

Posiedzenie

Trybunału cywilnego w Rocroi.

Journal des Débats z dnia 15 stycznia r. b.
zawiera sprawozdanie z posiedzenia sądowego, które u-
ważamy za wiele godne powtórzenia bez żadnej
zmiany, w odcinku naszego pisma.

Sprawozdanie to brzmi dosłownie jak następuje:
„W miesiącu październiku 1870 roku został pewien
żołnierz pruski zabity przez wolnych strzelców w oko-
licy Veaux w departamencie Ardenów. Dnia następ-
nego kolumna nieprzyjacielska, landwera pruska, zajęła
wieś, przytrzymała wszystkich ludzi jakich jeszcze za-
stała i zamknęła ich w kościele, zapowiadając, że będą
dziesiątkowani i że mają wybierać trzech z pośród sie-
bie do rozstrzelania. Ludzie ci byli zamknięci 72 go-
dzin. Gdy drzwi otworzyły się, podano im hełm za-
wierający 28 numerów do wyciągania losów. Losowa-
nie nie miało miejsca; nastąpiło głosowanie, na mocy
którego poświęcono trzech ludzi. Wyszli z kościoła i
zostali rozstrzelani w kącie cmentarza.

Maryja Katarzyna Renaux, wdowa po Ludwiku
Jerzym, za życia pasterzu w Veaux, jednej z ofiar, za-
niosła skargę do sądu z żądaniem pensyi rocznej i do-
żywotniej 700 franków w celu wynagrodzenia szkody
jaką poniosła przez śmierć męża, przeciw: 1) Henry-
kowi Malherbe Gencin płóciennikowi; 2) Celestynowi
Lairret właścicielowi; 3) Olivierowi Morant właścicielowi;
4) Mikołajowi Augustynowi Dogny Dupaire wła-
ścicielowi; 5) Dougli Touton oberżyscie; 6) Euge-
niuszowi Petit rzemieślnikowi wszystko mieszkańcom
wsi Veaux-Vilaine Lepion. Wskazanie przywodzi fakta
następne: 1) W październiku 1870 r., wtedy, kiedy
większość mieszkańców Veaux była w kościele, gdzie ich
Niemcy zamknęli, pozwani wybrali trzech ludzi, w lic-
bie których Ludwika Jerzego, męża powódki, na wy-
danie nieprzyjacielowi, który ich rozstrzelał; 2) w tej
chwili pozwani uczynili następne przyrzeczenie: będzie-
my mieli staranie o kobiety, mówiąc w ten sposób
o żonach trzech nieszczęśliwych poświęconych; 3) na

zwój Towarzystwa popierać. Działalność ta przez organizację, która z wielkim mozołem była zaprowadzana, zwracała się ku rozpowszechnianiu bibliotek ludowych, ku szerzeniu i popieraniu pożytecznych pism, zbieraniu materiałów i potrzebnych przygotowań do założenia wzorowej ochronki, zaprowadzeniu kolporterstwa i dostarczeniu ludowi drogą konkursu potrzebnych i pożytecznych książek.

To samo już powinno choćby najwięcej uprzedzonych przekonać, że nie na próżno istniało, że wreszcie spokojnie bez żadnych konwulsji, bez żadnej stronnictwa, z dala od wszelkich walk stronnictw, nie zbiegając ani na chwilę z nakreślonej ustawami drogi, w miarę możliwości i środków czynność swą prowadziło. Rok ten próby rozwiązał wszelkie obawy, ujawnił praktycznie cele Towarzystwa, ustawami nakreślone, dowiódł użyteczności jego. To więc samo nadto parcie gwałtowne germanizmu na naszą narodowość zniewoliło nas powinno do gorącego popierania Towarzystwa, które ma być jednym z źródeł podsycających narodowość naszą i będzie niemi, jeśli otoczymy je opieką, jeśli nie odmówimy mu naszego czynnego współudziału. Pewni też jesteśmy, że jak dotąd, tak i na przyszłość społeczeństwo nie odmówi mu swego poparcia; to zaś pozwoli mu coraz szerzej się rozwijać i coraz obfitsze przynosić owoce!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył w imieniu Rzeszy niemieckiej konsula generalnego dr. Blau z pozostawieniem mu tytułu konsula generalnego mianować konsulem Rzeszy niemieckiej w Odesie.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Paryż, 5 lutego.

(Dalszy ciąg dyskusji o administracji Lyonńskiej. — Śmieszne jej zakończenie. — Mowa p. Thiersa na posiedzeniu komisji Trzydziestu. — Nowiny z emigracji).

S. E. Jak nierozumna i nieprzemyślna przy tym taktyka komisji w wytoczonym miastu Lyon procesie dowiodło najlepiej śmieszne zakończenie tej śmiesznej dyskusji. Po długiej mowie p. Férouillet w piątek zabrał głos na sobotnim posiedzeniu książę d'Audiffret-Pasquier, że pomimo obronę Garibaldeggo przez p. Ordinaire, i nie odpowiedział bynajmniej na argumenta przeciwników, ale oddał pochwałę książętom Orleaniskim, zmienił konkluzję komisji i tak jak p. Carayon Latour w czwartek przy końcu mowy nadmieniał tylko o jakimś nieznanym rozkazu p. Challeml-Lacour zaarrestowania p. Keller. Oskarzenie to ostatnie okazało się bezzasadnym; co do oskarżenia p. Carayon o jakimś raporcie, na którym p. Challeml-Lacour miał dopisać: „fusillez-moi ces gens-là“, napróżno oskarżony żądał przedstawienia tego raportu dodając, że jeżeli znajduje się na nim taki dopisek, to znaczy, że raport zawierał bardzo ważne a karygodne fakty, p. Raoul Duval w imieniu prawicy odmówił zadosy uczynienia tak słusznemu żądaniu i jak zwykle wyznają znowu nienawiść swoją do republiki i republikanów. — Ale trzeba było nareszcie przystąpić do głosowania: a ponieważ nie można było wykazać żadnego zbroczenia, żadnej zdradzieczności ze strony prefekta i administracji, komisja w wielkim znajdowała się kłopotcie, kiedy sprytny bardzo jakiś pan Paris wynalazł genialny prawdziwy sposób zamknięcia dyskusji. Zaproponował porządek dzienny, na który wszyscy prawie członkowie Izby się zgodzili, zawierający naganę chorągwi czerwonej. Zkąd wydobyl on ten kon-

niejakiegoś Favry, że oficer dodał, że wybór ich winien być dokonany w oznaczonym czasie pod karą rozstrzelania wszystkich. Po wielkich wahanach powiedziano: Głosujmy! Nazwano naprzód dwóch rannych z gwardii ruchomej przychodzących do zdrowia a bawiących we wsi od 48 godzin, którzy się znajdowali także w kościele a przybywali z ambulansu w Vouziers czy z Grandpré: Aleksandra Thiery z Chateauroux i Artura Lerinte z departamentu Meuse. Na spostrzeżenie dowódcy oddziału niemieckiego, który zauważył że te osoby były żołnierzami i na oświadczenie ich samych broniących się przeciw podobnemu udziałowi w podatku krwi nałożonym na wieś Veaux, pozostawiono ich w spokoju. Wtedy większa część mieszkańców zamkniętych w kościele weszła do zakrystyi aby głosować na nowo. Postanowiono za pomocą rąk podniesionych o losie trzech ofiar a wszystkie ręce się podniosły się z wyjątkiem osoby oznaczonej. Ofiary były wybrane w następnym porządku: 1) Jan Baptysta Depreuve liczący lat 57, żonaty z Maryą Józefiną Salle, dawny pasterz z Veaux; 2) Ludwik Jerzy liczący lat 63, mąż powódki, pasterz we wsi Veaux; 3) Karól Jerzy liczący lat 23, nieżonaty. Nikt, zeznaje świadek Favry, nie uczynił uwag w zakrystyi, nawet ze wskazanych, którzy wołali jednak: Cóż zrobiliśmy, co zrobiliśmy! Ten żalobny wybór trwał najwięcej 10 minut. Następnie powrócono do kościoła. Dowódca nieprzyjacielski powrócił i zwracając się do Petita, którego znał, ponieważ dnia poprzedniego używał go do ogłoszenia we wsi, iż mają oddawać broń do polowania, powiedział do niego: Czy skończone, czy ułożone? Na co Petit odpowiedział: Tak panie komendancie, ten ostatni dodał: Jakżeście to ułożyli? Petit odpowiedział: Jak nam rozkazałeś, rozstrzygnęliśmy prostą większością głosów. Dodajmy tutaj, że dowódca niemiecki nie nakazywał głosowania, że nie groził niczem, gdyby nie przystąpiono do tego rodzaju wyboru, jakkolwiek Petit twierdził, że więźniowie byli w pewien sposób zmuszeni przezeń do wyboru ofiar przez głosowanie w rozumieniu iż wskazywali tych, których uważają za przebranych wolnych strzelców. Jak komendant nieprzyjacielski dowiedział się, które były ofiary wskazane? Posłuchajmy jeszcze opowiadania Petita, jest ono lodowatym. „Gdy dowódca niemiecki wszedł, powstał stary pasterz Depreuve, Karól Jerzy schował się pod ławkę, gdy Morant Maireaux mu powiedział: wychódź! Beauvier-Marteaux, sąsiad Jerzego, który kłechał przed ołtarzem Matki Boskiej, rzekł: Czy ja? Morant odpowiedział: Nie, to Karól! Mo-

cept? Jaki stósunek między całą dyskusją a chorągwią czerwoną? Już trzeci dzień upływa jak wszyscy zadają tu sobie pytanie — ale napróżno. Dostęć, że prawica okryła się tylko śmiesznością, a dwóch mówców z lewicy podniosła i wyswieciła.

Za pierwszą tą porażką monarchistów, oto idzie już druga ich klęska. W poniedziałek p. Thiers na zaproszenie komisji trzydziestu udał się do tego, jak nazywają, Comité de salut public de la Convention blanche i miał bardzo znaczącą mowę, której rezultaty dla prawicy korzystnymi być nie mogą. Znana wam już zapewne ta mowa. P. Thiers zarzuca komisji to napróżno, że zmieniła samowolnie nadany jej mandat przez Izbę i zredagowała artykuły wręcz nieprzyjacieł prezydentowi, jeszcze raz protestuje przeciw wszelkim zamiarom zaprowadzenia zmiany w dzisiejszej formie rządowej, dalej chce brać udział czynny w dyskusji nad prawami a nie wystąpić w nich raz tylko, uroczyste, jakby Deus ex machina; wymaga absolutnego prawa zawieszenia egzekucyi prawa i zażądania nowych obrad nawet wtenczas kiedy wziął udział w dyskusji. Ale szczegółliwie co do interpelacji energicznie zaproteutował p. Thiers przeciw odebraniu mu głosu; wyznaje on że w kwestiach mniejszej wagi, każdy minister jest odpowiedzialnym, ale we wszystkich sprawach mających styczność z ogólną polityką rządu, koniecznie powinien bronić się sam prezydent Rzeczypospolitej. „Prezydent republiki, mówi p. Thiers, został zaopatrzony pewnymi prerogatywami przez prawo Rivet; chcecie je mu dzisiaj odebrać; gotów jestem zrobić znaczne ofiary, ale nie mogę pozwolić na to, aby mnie zupełnie rozbrojono. — Jakkolż za republiki prezydent jest za wszystko odpowiedzialnym; a chcecie żeby nie mógł się odzywać jak tylko wtenczas kiedy mu tego nie odmówia! Mówię wam to z głębi serca; życzyć najgoręcej zgody.

„W dyspozycjach projektu waszego znajduję ja takie, które mnie upokarzają, zrobię ofiarę z miłości własnej; mam tylko jedną troskę: tą jest pokój i szczęście kraju naszego. Ale nie mogę pozwolić, aby mnie związano, aby postawiono mnie w śmiesznej sytuacji walczącego żołnierza, któryby miał szablę na plecach przypiętą... A dalej, nie mogę i nie chcę zezwolić na to, abym był tylko un mannequin politique. Gdybym był potomkiem jednej z wielkich rodzin, które panowały nad Francją, możebym poprzestał na tej bierniej roli. Ale jestem tylko skromnym mieszczańcem, na którego zwrócono oczy ze względu na jego doświadczenie. Gdybym musiał tylko pobierać grubą pensję w pałacu pożyczonym mi na dni kilka, nie mając prawa wypowiedzieć opinii mojej w ważnych sprawach kraju, władza w takich warunkach zdawałaby mi się rzeczą pogardy godną.“ — Cóż komisja trzydziestu odpowie na takie dictum acerbum? — Albo przyjmie ona zaproponowaną przez p. Thiersa redakcyę i przez to samo przyniesie własną beznadziejność, albo upierać się będzie przy swoim, a wtenczas Izba jak 29 listopada rozstrzygnie kwestyę na korzyść p. Thiersa, potępiając nowe usiłowania wykołonych stronników du gouvernement de combat. Biedna Penelopa płacze dzisiaj nad rozdartymi sieciami, które tak starannie i tak niby misternie zastawiała. Biedni Lilipuci! otrząsł się i wstał ten, którego uważali za więźnia swojego a oni spadli na ziemię po tak długiej a daremnej pracy, — spadli śród śmiechu ogólnego widzów tak poprzednio znużonych i oburzonych a teraz prawie rozbrojonych na widok tego rozwiązania komedii.

Tymczasem Izba należycie potępiwszy ex abrupto chorągiew czerwoną, prowadzi dalej dyskusyę nad robotą dzieci w rekodzielnich, żadnej skutecznej nie zaprowadzając reformy. W poniedziałek p. Chaurand przedłożył projekt zniesienia centralnego merostwa Lyonu, a minister p. de Gaulard poprosił Izbę, aby ten projekt odesłany został do komisji decentralizacyjnej dodając, że rząd przygotowuje pracę nad urządzeniem wszystkich municipalności.

Wystawa sztuk pięknych w Paryżu otwartą zostanie w tym roku 5 maja a zamknięcie 25 czerwca; obrazy i posągi powinny być nadesłane między 19 a 26 marca. — Znajduję w jednym z dzienników paryskich następującą nowinę: „p. Wołowski na zamiar zaproponował zawarcie umowy pocztowej powszechnej. Podług systemu p. Wołowskiego, koszt frankowania pobierałby wyłącznie kraj, z którego listy wysyłane reaux odpowiedział: Ach, jakież to nieszczęście dla tego biednego Karola! Dogny odparł: Milcz, nie lepiejże, iż Karól aniżeli ty! Ludwik Jerzy płakał i prosił wszystkich o łaskę. Wtenczas kazał dowódcą nieprzyjacielski przystąpić tym nieszczęśliwym do konfesyonału gdzie proboszcz czekał by ich wyspowiadać. Co mogło naprowadzać na złe względem mnie myśli, to że wpadłem w omdlenie na ogłós egzekucyi, lecz jest to następstwem nerwowej choroby, na którą cierpię.“ Niemcy opiekowali się nim rzeczywiście w kościele; cokolwiekbaż, słabość, w którą popadł, mogła pochodzić bardzo dobrze ze zgroźt sumienia. Czemuż nie ciągniono losem, jak chciała sprawiedliwość mająca się zachować w niesprawiedliwości, jak to Dupaire, jeden z pozowanych oświadcza, iż zaproponował? Ponieważ Petit obawiał się, by nie wpaść sam i ponieważ się pospieszył zaproponować głosowanie którym kierował. Zbysławo, mógł podobnie jak dwaj inni na przedmiotach stosownych do losowania; nie było w zakrystyi ani atramentu, ani papieru a czas naglił. A więc trzeba było czekać. Petit z początku przyznał, że znajdował się tamże rejestr; to wystarczyło, można losować w różny sposób.

Następnie można było żądać tego, co było potrzebnem do tej czynności. Nareszcie przyznał Petit również, że komendant wchodził do kościoła, miał w swym hełmie papiery przygotowane do ciągnięcia losu i że pomiędzy temi papierami znajdowały się trzy kolorowe. Był więc jeszcze czas wtedy, nawet po wyznaczeniu, naprawić sposób wyboru, najzupełniej niesprawiedliwy i arbitralny; Petit jednakże nie chciał go, aby nie wystawić na niebezpieczeństwo swego życia a inni głosujący zadowolnieni iż uniknęli naznaczenia, pozwolili mu popelniać krzywdzącą niesprawiedliwość wyborów uczynionych w zakrystyi. Otóż prawda. Któż wymienił ofiary przed głosowaniem? również Petit; pospieszył się, aby nie usłyszeć wymienienia swego nazwiska. Napróżno protestuje mówiąc, iż nie wie nic nawet o scenie, która nastąpiła pośród prawdziwych jęków (co rzecz łatwa do pojęcia); dwóch świadków obecnych w zakrystyi, słyszeł go wymieniałego ofiary po nazwisku. Trzeci, który już nie był w kościele, ponieważ Niemcy kazali mu wyjść dla kucia swych koni, opowiada, że pewnego dnia wracając razem z nim z boru, Petit rzekł do niego: że byłby wolął nazwać całe towarzystwo znajdujące się w kościele, aniżeli pozwolił się rozstrzelać. Inny świadek słyszał mówiącego go następnego słowa: że ofiary wszystkie trzy były oznaczone z góry, że gdy dowódca niemiecki

był. P. Wołowski pojedzie niedługo do Wiednia, aby rozpocząć pracę przygotowawczą.“ — Stan zdrowia hr. Władysława Krasńskiego nie polepszył się. — Od doktora Gałęzowskiego mieliśmy nowiny z Mekyką: najszcześliwiej odbył podróż całą; poznany w Vera-Cruz został tej samej nocy uczczony serenadą przez dawnych znajomych swoich; z Vera-Cruz do Mexico udał się nadzwyczajnym pociągami na linię, która dopiero w tydzień potem została uroczyste otwartą. — W niedzielę odbyło się w gmachu szkoły batyńskich walne zgromadzenie stowarzyszenia byłych uczniów tej szkoły. Ustęp ze sprawozdania sekretarza donoszący o śmierci s. p. Seweryna Mielżyńskiego a oddający cześć cnotom zmarłego sprawił wielkie wrażenie na członkach obecnych, którzy powstał z miejsc swoich dla uczczenia dobroczyńcy szkoły a wiernego syna ojczyzny. — Niedługo wyjdzie roczne sprawozdanie zarządu Towarzystwa pomocy naukowej, który w upłynionym roku musiał ograniczyć czynności swoje na udzieleniu stypendyów i pomocy uczących się młodzieży, ale ma nadzieję, że przyjaźniejsze okoliczności pozwolą mu na przyszłość rozwinąć szerszą działalność jego. — Na posiedzeniu zwyczajnem towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu ma być dzisiaj (5 lutego) oddany p. Morawskiemu ofiarowany mu przez towarzystwo medal pamiątkowy.

NIEMCY.

* **Berlin, 6 lutego.** Komisja do projektów kościelno-politycznych przyjęła pierwsze dzisiejsi paragrafy dotyczących dyscyplinarnej władzy duchownych i utworzenia najwyższego trybunału dla spraw kościelnych, prawie bez żadnej zmiany. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby stoi na porządku dziennym interpelacya p. Wierzbinskiego w sprawie języka polskiego i dalsze obrady nad etatem. Izba obradować będzie nasamprzód nad projektem ministra handlu dotyczącym poprowadzenia w monarchii nowych kolei.

Rada związkowa postanowiła przedłożyć przyszłemu parlamentowi projekt do prawa dotyczący podatku a raczej opłaty stempowej od interesów giełdowych. Również i ostateczny projekt prawa monetarnego dla całego niemieckiego cesarstwa przedłożonym będzie w najbliższym czasie Radzie związkowej. Wedle Kreuz Zeitung dyety deputowanych powiększone będą w przyszłej sejmowej kadencji. Co się tyczy projektu wypracowanego w ministerstwie wojny, a dotyczącego rozprzestrzenienia fortyfikacyi głównych fortec Prus, to przeznaczył rząd na to budowlę bardzo wysokie ceny. I tak na fortecę Kołonią 9,159,000 tal.; Koblenca 309,000; Moguncyą 922,000; Rastadt 43,000; Ulm 1,210,000; Szpandawę 4,434,000; Kistrzyn 4,741,000; Poznań 7,023,000; Toruń 5,280,000; Gdańsk 773,000; Królewiec 7,837,000; Głogowę 278,000; Niszę 242,000; Memel 73,000; Pilawę 50,000; Kołobrzeg 267,000; Swinemünde 1,426,000; Stralsund 275,000; Friedrichs-ort 1,822,000; Sondenburg-Düppel 2,227,000; fortyfikacye niższej Elby 4,373,000; fortyfikacye niższej Wesery 5,061,009 i wreszcie Wilhelmshaven 10,177,050 talarów. Prócz ostatniej fortecy największą sumę przeznaczyło ministerstwo wojny na fortyfikacye Poznania i Królewca.

O obsadzeniu wakujących obecnie w kilku prowincyach monarchii, pomiędzy którymi znajduje się i nasze W. Ks. Poznańskie, posad naczelnych prześows, nie pewnego dotąd wiadomo. Nawet propozycyi pod tym względem ministra spraw wewnętrznych nie przedłożono dotąd ministerstwu, które przyjąwszy je, oddałoby następnie do zatwierdzenia królowi. Tyle tylko zdaje się pewnem, że na naczelnego prezesa dla Hanowru przeznaczonym jest obecny prezes rejencji kwidzyńskiej hr. Eulenburg.

FRANCYA.

* **Paryż, 4 lutego.** Mowa prezydenta na wczorajszym posiedzeniu komisji trzydziestu przekonała komisję, iż p. Thiers nie myśli bynajmniej ustąpić od swych przekonań i zamiarów. Dzienniki francuskie, w ogóle cała prasa wyraża się o tej mowie bardzo korzystnie. Radykalne dzienniki uważają ją za ultima-

przybył z kartkami, Petit usunął, o ile mu się dało losowanie, ponieważ byłby mógł na nim źle wyjść i że ażeby oszczędzić swe życie byłby nazwał wszystkich ludzi znajdujących się w kościele. Nakoniec ostatni świadek przybył do towarzystwa właśnie w chwili, kiedy Petit mówił: młody człowiek, Karól Jerzy! Było to ostatnie słowo, które oznajmiało koniec wyboru; wszyscy wrócili do kościoła, a nieszczęsny młody człowiek, który spostrzegł przybiegającego ojca swego do zakrystyi, aby widzieć co się tam dzieje, rzucił się w jego objęcia, wołając, że go wskazano pod pozorem, iż będąc popisowym może pierwszego lepszego dnia być zabitym, a że umierając uprzedza tylko chwilę swego zgonu o kilka dni może tylko. Któż po głosowaniu wskazał Niemcom ofiary w ten sposób wybrane? Również Petit, mimo zaprzeczeń. Czterech świadków i jeden z pozowanych Olivier Morant poświadczyli, że istotnie wskazał palcem ofiary mówiąc: Otóż są, wychodźcie, i że ich nawet wymienić po nazwisku, dodając, że ludzie są gotowi. Przez ten pospiech w oznajmianiu rezultatu głosowania, chciał Petit widocznie zapobiedz rozmowom lub protestacyom, któreby się mogły wywiązać i podać w niebezpieczeństwo własne jego życie. Zresztą jest haniebna rola, którą mu przypisują, w naturze jego charakteru według wskazówek śledztwa. Uważałem za rzecz potrzebną rozwiązać te różne pytania, aby jeżeli nastąpi odpowiedzialność, każdy miał w niej swą miarę. Otóż: Petit był przewodzącą a tłum zdjęty obawą jednaki na nim.

Ciekawi jednakże jesteście wiedzieć, jakie było rozwiązanie tej żalobnej tragedyi. Oddaję tu głos proboszczowi z Veaux: Przybywszy przed to szczególne więzienie, rzuciłem się na posadkę kościoła a chwilę potem odezwał się głos żalobny: A więc to ja o mój Boże, co się stanie z moją biedną żoną? nie ma jej tutaj, jeszcze gdyby tutaj była, pożegnałabym się. Mój Boże, jakie nieszczęście! Inny zawołał: Chcą mnie zabijać, lecz coż zrobim? słysząc że płaczące głosy, obróciłem się na kolanach a zwracając głowę nieco w tył, spostrzegłem trzy niewinne ofiary wychodzące z ławek, idące uklekając na stopniach ołtarza. Dalem im po kolei rozgrzeszenie i pociechę, którą wymagał ten ostateczny moment. Towarzyszyłem mym drogim wskazaniem aż na miejsce ich zgonu. Tam uścisnąłem ich po kolei i dalem im ostatni pocałunek pokoju, powierając ich Bogu, a natychmiast po tém stanąłem u stóp drzewa, pod którym się schyliłem, drząc i odwracając me oczy od tego strasznego widowiska. W kilka minut po tém, me trzy drogie owieczki były zmiecione

tum postawione większości i powiadają wręcz, iż p. Thiers rzucił większość rękawic. Organa zachowawcze jak Journal des Débats, Temps i Soir uoszą się nad prezydentem, który nie dał się zbić toru ustawicznej opozycji i potrafił się utrzymać stałe na swém stanowisku. Dobrze to wrażenie wywołane słowami prezydenta, wpłynęło niezawodnie korzystnie na jutrzejsze posiedzenie komisji, na którym ma być prezydent obecnym. P. Thiers ma na jutrzejszem posiedzeniu mówić o utworzeniu Izby drugiej i o prawie wyborczem. Większość chce koniecznie gwarancji dla zachowawczej rzeczypospolitej i bije ciałę na stronnictwo radykalne i czerwoną chorągiew, której p. Thiers widzieć nie chce, wiedząc bardzo dobrze, iż mu i stronnictwo p. Gambetty nader potrzebne w obecnym stanie rzeczy. Zresztą prezydent nie ma się czego obawiać od tych mniemyanych wrogów ogólnego porządku socjalistów i komunistów, jak ich nazywają stronnicy monarchii.

Nie należy się już obecnie obawiać, aby jeżeli komisja nie ustąpi, i rzecz cała wytoczy się przed Zgromadzeniem narodowe, miał prezydent ponieść porażkę. Kazimierz Perier i jego przyjaciele z prawicy, na których liczyli wiele rojalistów z powodu zerwania ich z lewem centrum, wystąpił obecnie wręcz przeciw rojalistom. Stronnicy p. Kazimierza Périer są za odpowiedzialnością ministrów, ale nie chcą, aby ję użył jako broń przeciw rzeczypospolitej. Jeżeli kwestya ta przyjdzie przed plenum Izby to rojalisci poniosą większą jeszcze pewno porażkę jak w dniu 29 listopada. Kraj cały stoi po stronie p. Thiersa i zarzuca mu tylko powolność.

Większość komisji odbyła dzisiaj posiedzenie celem naradzenia się nad mową p. Thiersa. Jutro ma wysłać większość komisji deputacyę do prezydenta, która ma mu ostatecznie przedłożyć żądania komisji i starać się o naklonienie go pomimo ultimatum, do ustępstw. Zdaje się, iż krok ten nie odniesie żadnego skutku i prezydent jak dotąd, pozostanie przy swoim. Najwięcej to gniewa i niepokoi zarazem komisję, iż p. Thiers nie chciał na wczorajszym posiedzeniu, nie mówić o Izbie drugiej i reformie wyborczej. Komisja wnosi zdą, że prezydent nie będzie wcale zważał na powzięte przez nią pod tym względem uchwały i własne będzie chciał przeprowadzić projekta.

Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj prawo o pijaństwie uchwalone 23 stycznia przez Zgromadzenie narodowe. — Liczba biskupów i prałatów francuskich, którzy nadesłali do prezydenta otwarte listy proszące go o interwencyę w kwestyi rzymskich klasztorów, wynosi już wedle dziennika Univers, 63. — Minister wojny Cissey wydał nową instrukcyę mającą na celu jak najdokładniejsze wyszkolenie piechoty w używaniu palnej broni. Instrukcyę ta kładzie główny nacisk na to, aby oficerowie sami ćwiczyli się w strzelaniu i starali się o ile możliwości jak najlepiej wyćwiczyć żołnierzy w celnym strzelaniu. Rozkaz dzienny jenerała Cissey podnosi przy tém wielką doniosłość dokładnego wyszkolenia mianowicie pieszego żołnierza, w używaniu palnej broni.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświata ludową otrzymaliśmy od p. Józefa R. z Poznania tal. 2, jako resztę pozostałą ze złożonej składki przez kupców, W. S. tal. 3.

Od p. Leonardów hr. Kwileckich, przewodniczących w komitecie wiekopolskich otrzymaliśmy tal. 511 sr. 5 fen. 2, uzbieranych w kwartale IV r. z. ze składek przez panie należące do rzeczonoego komitetu, a mianowicie pp. Zakrzewska z Rudniczyska talarów 17, Ponisńska Marya z Malczewa tal. 14 sr. 17 fen. 6, Bogumiła Taczanowska tal. 14 sr. 17, Eufemia Moszyńska z Rzeczyca tal. 34 sr. 17 fen. 6, R. Potworowska z Sielca tal. 31 sr. 15, Mieczysława hr. Kwilecka tal. 15 sr. 3 fen. 8, Michałowa Skarżyńska z Chelkowa tal. 5, Niemojowska z Siłwnik tal. 38 sr. 2, Julia Moszczyńska tal. 21 sr. 10, Julia Arndt z Dobieszewic tal. 35 sr. 22 fen. 8, Konstantowa hr. Bnińska 4 tal. Grabska z par. Piaski tal. 5 sr. 13, Mieczysława Łyskowska tal. 118, Anna hr. Mielżyńska jednorazową składkę tal. 5, Antonina Bronikowska tal. 26 sr. 1, Nieżychowska z Granowka tal. 2, Władysława Niegolewska ze skarbonki od gości tal. 3 sr. 4, p. A. B. z Poznania tal. 19 sr. 14, Joanna Nepomucena za pośrednictwem księżni J. K. Zupańskiej tal. 10, Napoleonowa Urbanowska tal. 22 sr. 15, Dobrzycka i Skrzydlewska z Oleszy tal. 6, Zygmunta Szułdrzyńska tal. 10, Teodorowa Hulewiczowa tal. 17, Leonardowa hr. Kwilecka składkę osobistą tal. 20 oraz ze skarbonki tal. 1 sr. 2 fen. 10.

kulami niemieckimi! W chwili wyrzutu, czulem się pochwyconym i podtrzymanym przez podpułkownika, który w obawie, abym nie zemdał na ogłós broni, zbliżył się do mnie bez mej wiedzy. Trzy ciała podjęto i zaniesiono do domów. Pogrzeb ich odbył się z wielką żałobą. Dnia następnego po pogrzebie dowiedziałem się od Jerzego Lefèvre, ojca młodego człowieka rozstrzelanego, który był również zamknięty w kościele, iż nie losowano, lecz że ofiary wskazane były przez niektórych ze współzamkniętych. — Egzekucya ta miała się odbyć na samym cmentarzu, w skutek opozycji proboszcza z Veaux cofniono się o kilka kroków, lecz z niebiosa owę egzekucyę, spogładyły jeszcze ofiary na to żalobne miejsce. Oby znak nadziei gorący nad niemi, był im mógł osłodzić zgrozę zgonu! — Takie są fakta, które noszą już w dziejach ostatecznej wojny, nazwę krwawego dramatu z Veaux, a które miały jako pierwszego sprawcę (ponieważ należy oddać każdemu sprawiedliwość, komu należy), oddział 64 pułku landwery pruskiej wysłany z obozu pod Boulincourt, a zostający pod dowództwem pułkownika von Kraunn (Krohn?) Czynów tych nie mam zamiaru oceniać ze stanowiska prawa narodów i moralności międzynarodowej; sumienie zbiorowe już je osądziło a to jest ich pierwszą karą. Wam jednakże, Panowie, nakładają dzisiaj drażliwe i bolesne zadanie, ocenienia prawnych następstw wynikających dla osób, które na nieszczęście były mniej więcej drugorzędnymi aktorami tej krwawej tragedyi a na korzyść tych, które nieszczęśliwiej jeszcze były jej ofiarami. — Pan prokurator rzeczypospolitej rozbiiera następnie kwestyę prawa i kończy tak: „W tych okolicznościach i z tych powodów uważamy, iż jest powód przypuścić, bez poprzedniego śledztwa, prawo żądania odpowiedzialności ze strony wdowy Georges przeciw sześciu pozwanym, następnie wskazać ich na wynagrodzenie i na oznaczoną przez wdowę pensyę.“

Otóż sprawozdanie Journalu des Débats według dostownego przekładu. Ciekawy to, monumentalny materyał do stwierdzenia prawdy, jak cywili- zacya w kraju, z którym się znajdowała w stanie le- galnej wojny, prowadziła ją w roku 1870 po naro- dzeniu Chrystusa!

P. Karczewski z Czarnotek tal. 8 zebranych od następujących osób:
Józefa Bliźnińskiego 2 sbr. 6 fen., Antoniego Janickiego 3 fen., Antoniego Grzelasza 6 fen., Karola Kamińskiego 1 sbr., Tomasza Pawełka 6 fen., Walentego Adriana 6 fen., Mikołaja Bartylaka 6 fen., Mikołaja Kubiaka 3 sbr., Wojciecha Bartylaka 6 fen., Sebastjana Szewczyka 1 fen., Tomasza Zaworskiego 1 sbr. 3 fen., Wawrzyna Sobkowiaka 6 fen., Lewedowskiego Michała 3 fen., Józefa Grale 3 fen., Wawrzyna Kozika 3 fen., Sebastjana Szczepniaka 3 fen., Lewedowskiego Stan. 6 fen., Sebastjana Jedraczewskiego 1 sbr., Kazimierza Swojaka 3 fen., Wojciecha 5 sbr., Maryanny Bliźnińskiej 2 sbr. 6 fen., R. H. Jędraszkowskiego 1 sbr., Piotra Ciechowicza 6 fen., Wojciecha 2 sbr. 6 fen., Pawła Zaworskiego 5 sbr., Jakóba Piotrzaka 1 sbr. 6 fen., Kazim. Piotrzaka 1 sbr. 6 fen., Antoniego Michalskiego 6 fen., Leona Pala 3 fen., Walentego Manaka 6 fen., Tomasza Stachowicza 4 fen., Jan. Lubawy 6 fen., Antkowiaka Konstantego 1 sbr., Antoniego Galesko 3 fen., Józefa Jakubczaka 6 fen., Szezena Mlynarczyka 3 fen., Kazimierza Kukonia 1 sbr., Marcina Waczaka 6 fen., Wojciecha Stodolnika 1 sbr., Jakóba Formanka 1 sbr., Wojciecha Gabaly 6 fen., Katarzyny Jozikowej 4 fen., Anton. Piotrzaka 1 sbr., Łukasza Deltewicza 6 fen., Marcina Piotrzaka 1 sbr., Bartłomieja Piotrzaka 1 sbr. 6 fen., Antoniego Łuczaka 1 sbr., Walentego Lubaczy 6 fen., Jana Piotrzaka 1 sbr., Marcina Stasiaka 1 sbr., Kazim. Przybyły 1 sbr., Kaspera Litki 3 fen., Wojciecha Gabaly 1 sbr., Józefa Michalaka 2 sbr., Michała Zaworskiego 6 fen., Józefa Piotrzaka 2 sbr., wyrobników Lubelskich 27 sbr. 4 fen., G. K. za parę paw 2 sbr., Teodozji K. za parę paw 2 sbr., ks. S. i P. za używanie wyrazów cudzoziemskich 5 sbr., znalezionej pieniędzy 7 sbr. 6 fen., Tomasza Wisniewskiego 5 sbr., Grzegorzewicza 10 sbr., Wawrzyniaka 5 sbr., Wolkowiaka 20 sbr., Wisniewskiego Jana 10 sbr., Jaskółki 5 sbr., Jabłońskiego 10 sbr., Nowaka 8 fen., Sokolnickiego z Pogłowia 2 tal.

Wreszcie p. Baranowska z Gwizdowa 2 tal., Jaćkowska z Pomarzanów 2 tal., P. R. 2 tal., jako składka nadzwyczajna. Nadto pani Stefanowa Kwilecka 27 guldenów i półimperyala w złocie jako składka zebrana z kar u wódł.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bazylen, 6 lutego. Kapituła metropolitalna nie przyjęła nominacji administratora biskupstwa, dowodząc na mocy prawa kanonicznego, że biskupstwo dla tego nie może być uważane za wakujące, ponieważ dotychczasowy biskup ani nie umarł, ani nie został ekskomunikowany, ani nie prosił o uwolnienie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 7 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Adresa biskupów, domagające się usunięcia przedłożenia kościelnych oddano oddzielnej komisji. — W skutek interpelacji posła Wierzbńskiego co do udzielania nauk w języku polskim, zabiera głos minister oświecenia i oświadcza, że w sprawie języka polskiego jako obowiązkowego lub nieobowiązkowego nie istnieją żadne przepisy; — jest to rzeczą, według instrukcji z maja 1842 roku czysto administracyjną, a celem zmiany takowej udałem się do króla i otrzymałem jego zezwolenie. Powodem ku temu były skargi, jakie zachodziły z zaniechania uczniów niemieckiej narodowości przez nauczycieli religii; wyższe zresztą zakłady szkolne prowincji poznańskiej są przeważnie charakteru niemieckiego. Rozdział języków był środkiem agitacyjnym służącym do rozdziału obu narodowości, obok tego brak jest duchownych, którzy doskonale władają językiem niemieckim. 39 znajduje się w Poznańskim takich duchownych, którzy mogą odprawiać służbę Bożą li po polsku. Podobnemu niedostatkowi należy zaradzić. Zresztą obecne rozporządzenie poparte zostało opinią poznańskich dyrektorów gimnazjalnych. Gdzie język polski jako język wykładowy nie da się w żaden sposób usunąć, tam religia będzie udzielana tak jak przedtem po polsku. — Na wniosek Malinckrota następuje dyskusja nad interpelacją.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 7 lutego. Poseł Wierzbński uzasadnia interpelację faktycznymi i ważnymi dowodami. Bardzo dobre wrażenie. Przy następnym dyskusji popierał żądania polskich posłów Mallinckrodt i Gerlach! Naszych posłów do głosu nie dopuścili.

Jubileusz Kopernika.

Uroczystość czterechsetletniej rocznicy urodzin naszego nieśmiertelnego rodaka, zgromadzi, jak się spodziewało, bardzo wielką liczbę osób do Torunia. Prócz delegatów korporacji zagranicznych, o jakich donosiliśmy, dowiadujemy się, że tutejsza kapituła katedralna będzie też na uroczystości rocznej reprezentowaną. Dalej towarzystwo lekarzy galicyjskich uchwaliło na posiedzeniu naukowym d. 1 b. m.: 1) wystąpić delegata na uroczystości Kopernika w Toru-

niu. W tym celu członkowie Towarzystwa lekarzy galicyjskich mają nadesłać swoje oświadczenie, że podejmą podróż na własny koszt do Torunia; a to na ręce sekretarza Towarzystwa, dr. Edwarda Sawickiego. — Uniwersytet lwowski wysłał jako delegatów trzech profesorów, pomiędzy tymi p. Maleckiego. Rada miejska Lwowa i Krakowa, a prócz tego, jak czytelnikom naszym wiadomo, i uczniowie uniwersytetów wrocławskiego i lipskiego wysłali również swych delegatów. Z Kongresówki nie mamy pod tym względem bliższych dotąd wiadomości, o ile jednak dochodzą nas wieści i z tamtąd stawić się mają delegaci ciał naukowych na uroczystości naszego rodaka. Spodziewać się należy, że z innych plemion słowiańskich pewien zastęp reprezentacji przybędzie, aby przyjąć udział w uroczystości meża, który należy do pokrewnego im narodu.

Donoszą nam wreszcie z Berlina, że tamtejsi akademicy Polacy wysyłają do Torunia na obchód rocznicy Kopernikowej delegata w osobie p. Stefana Cegielskiego.

Kapituła katedralna warmińska w Frauenburgu urządziła w tym mieście uroczystość w dzień 400 urodzin Kopernika, kanonika swego. Program już ogłoszony w Ermland. Volksbl. Zapraszamy wielbicieli wielkiego meża do udziału, podaje na pierwszym miejscu nabożeństwo solenne, dalej mowy publiczne, zwiedzanie różnych po nim pamiątek i domu, w którym mieszkał, w końcu wspólny obiad (po cenie 1 ł. bez wina). Zgłosić się należy najpóźniej 12 lutego do ks. dr. Wölky, wikaryusza przy tunie w Frauenburgu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 7 lutego. Na wczorajszym koncercie Ullmana w tutejszym teatrze miejskim licznym publiczności się zgromadziła niż dnia poprzedniego. Głównego kontyngensu dostarczyła publiczność niemiecka. Sztuki programowe były odegrane przez wszystkich, uczestniczących w koncercie artystów z mistrzowską prawdziwie doskonałością.

Rozpoczął p. de Swert koncert znakomitą grą na wiolonczeli, skończył Sivorini niemniej znakomicie wykonaną na skrzypcach Modlitwa Mojżesza. Tryumf koncertu należał się jednemu pannie Monbelli jako Rozynie w Cyruliku Sewilskim. Mieliśmy niedawno sposobność słyszeć śpiewaczkę, jak Artót. Mimo to nie wahamy się powiedzieć, że co do świeżości, głośności i przystępnej sympatycznej swobody głosu, góruje nad nią niewątpliwie panna Monbelli. W scenie przy fortepianie odśpiewała koncertantka kilka pięknych utworów, między innymi orację pieśnią „Das Fischermädchen.“ Jedyną ujemną stroną reprezentacji Cyrulika Sewilskiego było, iż towarzyszące Rozynie siły tutejszej niemieckiej opery bardzo słabo wspierały ją dołady.

— * Jutro odbędzie się o godzinie 4 po południu nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w lokalu Towarzystwa.

— * Jutro na wielkiej sali bazarowej bal Towarzystwa młodych kupców.

— * Curiosum. Z Ostdeutsche Zeitung dowiadujemy się, że uroczystość na cześć Kopernika w Toruniu urządziła stronnictwo klerykalne. Rismus tenański!

— * Kupno. Dr. Szafarkiewicz nabył od fabrykanta pieców Kamińskiego należącą do niego realność położoną między sadem apelacyjnym a kościołem pofranciszkańskim za cenę 22,000 talarów.

— * Miejscowi inspektorowie szkółni. W najnowszych czasach odebrano inspektorat szkolny proboszczowi Brysiwiczowi w Janowcu i proboszczowi Kuczyńskiemu w Koldrabin. Dawniej odebrano inspektorat ks. Cybichowskiemu w Cerekwicy a oddano takowy p. Retzowi, protestantowi.

— * Naczelne prezydium w Poznaniu. Ostdeutsche Zeitung dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że obecnie najwięcej na sznans na naczelnego prezesa w Poznaniu obecny naczelny prezes w Prusach pan Horn. Przedewszystkiem ma nominacya ta odpowiadać intencjom samego pana Horna. O zamianowaniu na te posadę p. Bittera, podsekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych dziś nie ma mowy. Pan minister bowiem oświadczył, że p. Bitter jest dlań osobistością niezbędną.

— * Kupno. P. Stock, właściciel browaru, nabył od p. Piotrowskiego, właściciela hotelu, realność położoną między wielkim basenem wodociągowym a ogrodem Bartholda, mającą 3 morgi obszaru, za 4000 talarów, nabywszy już poprzednio przylegające do niej 11 morgów za 6000 talarów.

— * Dowiadujemy się, że pewna część małych właścicieli powiatu kościańskiego skrzętnie się tym zajmuje, aby wysłać adres do posła swego p. Stanisława Chłapowskiego, w którym wyrażają się spólnictwa z wysłańcami znanego adresu, ukutego w Kościebie przez komitet, zapewniają go o swem do niego zaufaniu.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 8 lutego Jana de Mata wyzn., w kalendarzu słowiańskim Gniewomira błog. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 58.

Dnia 8 lutego 1576 Stefan Batory zaprzysięga pacts conventa. — 1698 prymas Radziejowski robi zjazd w Łowiczu. — 1813 śmierć Tadeusza Czackiego. — 1831 sejm tworzy ustawę konstytucyjną.

Kościan, 4 lutego. (Ustawy Kasy Kościańskiej, ocenione przez Patrona.)

Na 10 lutego zwołuje zarząd walne zebranie. — Na porządku dziennym stoi zmiana ustaw w 3 paragrafach. Proponowana zmiana ustaw w kilku paragrafach zniewala mnie prosić szanowny zarząd i radę nadzorczą, aby całe ustawy poddała pod ścisłą rewizję i zaproponowała walnemu zebraniu zniżenie obecnych ustaw a uchwalenie nowych, zgodnych z prawem z 4 lipca 1868 r., zgodnych z duchem i interesem instytucji pożyczkowej.

Zarząd szanowny i rada nadzorcza przynają mi, że ustawy powinny być jasne, logiczne, nie powinny się zbić, powinny być przeprowadzone od pierwszego do ostatniego paragrafu podług prawa z 4 lipca 1868 r., winny zezwalać na wyjątki tam, gdzie i powyższe prawo na nie zezwala. Skoro ustawy zawierają w sobie te warunki, to i administracja kasy jest łatwa. — Uchwały walnego zebrania nie tanuają interesu kasy, owszem będą one podane dla ciał administracyjnych, bo ułatwią przeprowadzenie ducha i litery ustaw, przyczynia się do rozwoju kasy na dobro naszego społeczeństwa.

Proponowana przeze mnie rewizja ustaw Towarzystwa pożyczkowo-zarobkowego dla powiatu kościańskiego zapisanej Spółki dla szanownemu zarządowi i radzie nadzorczej możność przekonania się o tym, że ustawy obecne wprowadzają walne zebranie, radę nadzorczą i zarząd w sferę swobodny labirint, z którego mimo prerogatywy, którą ma walne zebranie, że jest naj-

wyższym ciałem, tłumaczącem ustawy, nie ma punktu wyjścia, zwłaszcza jeżeli nie zapominamy, że często indywidualne zapamiętanie ma jasność w tłumaczeniu ustaw — że często inne obecne kase cele i osobiste dążności górują nad duchem i literą ustaw.

Proponowana rewizja ustaw przekona zarząd i radę nadzorczą, że ustawy:

1. utrudniają administrację kasy;
2. są niejasne i zbijają się;
3. są nie praktyczne;
4. są niedostateczne;
5. przeciwnie prawu z 4 lipca 1868 r.

1. Ustawy kasy utrudniają administrację kasy: a) § 5 a. l. mówi: że członkowie placować muszą miesięczną składkę przynajmniej 10 sbr. Mm zdaniem łatwiej sięgać 20 sbr. miesięcznie, co jest przyjęte we wszystkich tego rodzaju spółkach niż 10 sbr. — zarząd przy mniejszej składce nie będzie miał tyle zalet, co przy większej — przy mniejszej składce nie będzie tyle narażony na stawianie wniosków i wykluczanie zalegających w składkach członków, jak przy większej składce to go spotyka. — Idę dalej i twierdząc, że dla wysokości składki nie podobne wstawienie do kasy dla uboższych. Z zasady, że spółki nasze są ludowe, że uczą oszczędności, jestem za najmniejszą składką a ta jest 20 sbr. miesięcznie. Niech i najuboższy współdziała swym groszem w kasie.

b) § 5 a. l. c. mówi: że każdy członek opłaca 8 proc. prowizji. § 24 a. l. d. powiada: rada nadzorcza i zarząd zatwierdzają ustanowienie tudzież zmianę stopy procentowej tak od pożyczek jak od pożyczek. Wszakże ustawy są posługową normą dla kasy, a ustawy Kasy Kościańskiej ustawiają momentalnie 8 proc. dyskonta w § 5, a w § 24 rada nadzorcza i zarząd mają podług potrzeb czasowych normować to momentalne ośmioprocentowe dyskonto ustaw. — Ustawy tylko walne zebranie zmieniać może — wiemy zaś, że dyskonto jak powietrze marcowe się zmienia, czy tyle razy ma być zwolnione walne zebranie, ile razy okaże się potrzeba podwyższenia lub niżenia stopy procentowej, — a przecież wiemy, jakie trudności zachodzą przy zwolnieniu walnego zebrania — ile formalności musi być zachowanych. § 5 a. l. c. powinien być skreślony, a § 24 a. l. d. należy zatwierdzić.

c) § 13 a. l. 8 przynajmniej przyjmowanie i wykluczanie członków walnemu zebraniu. — Pomyśl, że walne zebranie jako ostatni trybunał rozstrzyga o przyjęciu i wykluczeniu członka — jednakże uważam to bardziej z godnością członka i całego towarzystwa, gdy Rada Nadzorcza razem z Zarządem przyjmują lub wykluczają członka z przyczyn zawartych w ustawach. Przyjąć łatwo, ale wykluczyć bardzo trudno — trudniej jeszcze walnemu zebraniu, gdy członek przestrzeżony o swym wykluczeniu w niemożliwym stanie przyjdzie i zakłóci posiedzenie z innymi ejusdem farinae. Zamiast zawezwać opieki policji, czy nie lepiej było natenczas rozwiązać walne zebranie. — Nigdy Spółka nie naraża się na takie przypadki, ani walnego zebrania majestat nie ucierni, skoro Rada Nadzorcza z zarządem będzie mogła na mocy ustaw wykluczać członków.

Nie dobrze też jest, że tylko Zarząd stanowi (cfr § 4) o przyjęciu lub odrzuceniu kandydata, że tym sposobem tylko Zarząd (cfr § 18 a. l. b) przyjmuje członków. To nadzwyczaj doniosłe prawo pragnę mieć przyznane Radzie Nadzorczej i Zarządowi razem.

Dział III ustaw z napisem: „Przystąpienie na członka“ powinien mieć następujący napis: „Przyjęcie i wykluczenie członków“.

§ 3 winien tak być sformułowany: Chęć być przyjętym do Towarzystwa, winien być przedstawionym Radzie Nadzorczej i Zarządowi osobicie lub piśmiennie przez jednego z członków.

§ 4 zaś brzmiałby: Rada Nadzorcza i Zarząd stanowią o jego przyjęciu lub odrzuceniu etc.

Nieprzejmuję przez Radę Nadzorczą i Zarząd służyć prawo odwołania się do Walnego Zebrania etc.

Do tego § 4 dodać wypada trzecią alinę tej osnovy: Rada Nadzorcza i Zarząd wykluczają za członka:

- 1) jeżeli pomimo wezwania piśmiennego członek przez 6 miesięcy z składki miesięcznej się nie uścił;
- 2) jeżeli o zwrot pożyczki wziętej z kasy zapozwany, proces aż do wyroku prowadził;
- 3) jeżeli utracił prawo honorowe i moralnie upadł.

We wszystkich tych przypadkach traci członek prawo swe z dniem, w którym uchwała zapada.

Niejasność działu III i XI w przynajmniej praw stawiania wniosku o wykluczenie członka Radzie Nadzorczej zataraby się, skoro i Rada Nadzorcza, przypuszczona będzie do przyjmowania członków. — Czy § 4 konieczność tym jasnym dodatkami pomnożyć, albo czy dział XI z działem III połączyć, oeni to najwięcej Rada Nadzorcza i Szanowny Zarząd.

Jeżeli me uwagi będą uwzględnione, natenczas § 18 a. l. b zostanie pominięty.

d) § 13, a. l. 6 b. powiada, że walne zebranie uchwała wysokość sumy, do której członkom w ogóle pożyczają wolno. Podobne ograniczenie sumy nie zgadza się z kasowością i biegiem interesów. — Jeżeli walne zebranie nie zechce się zrzec swego prawa — pytam się przy wielkim depozytów napływie, co będzie praktycznie, czy dać pożyczkę do każdej wysokości, gdy poręczyciele i biorący pożyczkę są pewni — czy nie dać pożyczki miu wszelkiej pewności — płacić prowizję od depozytów w kasie leżących dla tego, że Zarządowi nie wolno n. p. po nad 500 tal. wypożyczać z kasy? — Ale czy to będzie praktycznym nie przyjmować depozytów — oddawać depozytariuszów i ostrzegać ludzi od oszczędności, — że kasa dla ograniczonych sum pożyczkowych nie może wiele kapitału zużytkować? — Któż taką ekonomią dzisiaj rządzić się będzie. — Albo, czy Zarząd ma znowu walne zebranie zwołać, aby sobie wyrobić przyzwolenie na wypożyczenie większych sum, skoro większe sumy do kasy wpłyną? — Mem zdaniem należy § 13 a. l. 6 b. opuścić.

2. Ustawy Spółki Kościańskiej są niejasne i zbijają się.

a) § 8 mówi: „Na zebraniu walnym przypadającym po upływie ostatniego kwartału ubiegłego roku składa Zarząd sprawozdanie z interesów całego roku i przedstawia oraz bilans i podział zysków“.

§ 23 a. l. a. twierdzi: „Rada Nadzorcza zdaje corocznie na podstawie sprawozdania podskarbiego, idącego pod rozbiór jej, sprawę z czynności i stanu interesów Towarzystwa, tudzież proponuje sposób zysków, podziału i wysokość dywidendy“.

Oczywiście § 8 i 23 a. l. a. się zbijają. O Zarządzie mówi § 8, o Radzie Nadzorczej mówi § 23 a. l. a. — jeden i drugi paragraf nakazuje składać sprawozdanie na Walnym Zebraniu — ale każdy paragraf każe innemu ciału administracyjnemu sprawozdanie składać.

Sądząc, że należy § 8 zmienić w ten sposób: Po zamknięciu roku obrotowego składa Zarząd w najkrótszym czasie sprawozdanie Radzie Nadzorczej z interesów kasy ubiegłego roku, przedstawia obrót, bilans i wykazuje straty i zyski.

§ 23 a. l. a. zaś wypada sformułować: Rada Nadzorcza zdaje corocznie na Walnym Zebraniu sprawę z czynności i stanu kasy na podstawie sprawozdania i sumiennego zbadania ksiąg kasowych, wykazuje, jaki był obrót i bilans, podda zyski i straty, proponuje podział zysków na fundusz rezerwowy i dywidendę, wynagrodziwszy poprzednio członków Zarządu podług normy przez walne zebranie przyjętej.

(Dokończenie nastąpi.)

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 7 lutego.

Żyto: cena regulacyjna 52½ — na luty 52½, — luty-marzec 52½, — marzec-kwiecień — na wiosnę 53½, — kwiecień-maj 53½, — maj-czerwiec 53½.
Okowita cena regulacyjna 17½, — na luty 17½, — na marzec 17½, — kwiecień 17½, — maj 18, — czerwiec 18½, — lipiec 18½.

Ceny.

w mieście Poznaniu dni: 7 lutego 1873 roku.		Najwyż.		Średnia.		Najniższa.	
		tal.	sgr.	fu.	tal.	sgr.	fu.
Pszonicy pięknej, szefel po 84 kł.		3	15	—	3	10	—
środkiej		3	4	—	3	2	6
pośledn.		2	28	9	2	27	6
Żyta ciężkiego	89	2	6	—	2	5	—
środkiego		2	3	9	2	3	—
pośledn.		2	2	—	2	1	3
Jęczmienia wielk.	74	1	26	3	1	22	6
drobn.		1	25	—	1	21	3
Owśa	50	1	5	—	1	1	—
Grochu do gotowan.	90	2	5	—	2	4	—
Grochu na pasze		2	—	—	1	28	9
Rzepiku zimowego	74	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego		—	—	—	—	—	—
Rzepiku letowego		—	—	—	—	—	—
Tatarki	70	—	—	—	—	—	—
Kartofli	100	—	—	—	—	—	—
Wyki	90	—	—	—	—	—	—
Lubina żółt.	90	—	—	—	—	—	—
niebiesk.		—	—	—	—	—	—
Konieczyny czerw. cent. po 100 kł.		—	—	—	—	—	—
Konieczyny białej		—	—	—	—	—	—

* Makla. Berlin, 6 lutego. Pszena No. 0 11½-12½ tal. nro. 0 i 1 10½-10½, rżana No. 0 8½-8 — No. 0 i 1 7½-7½.

Giełda berlińska, 6 lutego.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72-89½ talar. wedle gatunku żąd.; poślednią —, march. —, żółta meklenburska —, piękna biała psza polska — tal. z kolei plac. —, na styceń — plac, styceń-luty 81½ żąd., kwiecień-maj 82½ żąd., maj-czerwiec 81½-81, czerwiec-lipiec 81½-81 tal. plac.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 55-59 tal. wedle gat. żąd. rosyjsz. — z kolei pl., kraj. 55-57, piek. kraj. 57½ tal. z kol. pl.; na styceń — styceń-luty 55½-55, kwiecień-maj 54½-54, maj-czerwiec 54½-54, czerwiec-lipiec 54½-54 tal. pl.

Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 48-60 talarów wedle gatunku żądano.

Owies: per 1000 kilo w miejscu 39-49 tal. wedle gatunku żąd.; polski 41-42, czeski 40-44, wchod. i zach.-pr., pomorski 45-46 tal. z kol. pl.; na styceń —, kwiecień-maj 43½-43, maj-czerwiec 44½-44 tal. pl.

Groch: per 1000 kilo do gotowania 47-54 tal., na pasze 42-45 talarów.

Olę rzepiowy per 100 kilo w miejscu 22½ tal. pl.; na styceń —, styceń-luty 22½-22½, luty-marz. —, kwiecień-maj 22½-22½, maj-czerwiec 22½-22½ tal. pl.

Olę liny per 100 kilo w miejscu 25½ tal.

Olę skalny per 100 kilo w miejscu 13½ tal., na styceń — styceń-luty 12½-12½, luty-marzec — tal. pl.

Okowita: per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 24-55 sbr. pl., na styceń —, styceń-luty 18 tal. 7-6 sbr., luty-marzec — tal. — sbr. żąd., kwiecień-maj 18 tal. 16-14 sbr., maj-czerwiec 18 tal. 18-16 sbr., czerwiec-lipiec 18 tal. 26-24 sbr. plac.

Giełda wrocławska, 6 lutego.

Konieczna czerwona: bez zm., pośl. 11½-12½, średn. 12½-13½, piękna 14½-15½, wys. piękna 15½-16½ tal.

Konieczna biała: spok., poślednia 11-13, średnia 14-16½, piękna 17-19½, wysoko-piękna 20-21½ tal.

Żyto: per 1000 kilo słoło; na luty 56-57, luty-marzec —, kwiecień-maj 56½-56 tal. plac., maj-czerwiec 56½, czerwiec-lipiec 56½ pl., wrzesień-paźd. —, paźd.-list. — tal. żąd.

Pszenica: per 1000 kilo, na luty 82 żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo na luty 52 tal. pl.

Owies: per 1000 kilo, na luty 42 tal. plac., kwiecień-maj 44 tal. żąd.

Rzepak per 1000 kilo na luty 103 płacono.

Olę rzepiowy per 100 kilo słoło; w miejscu 22½ talar. żąd., na luty 22½ żąd., luty-marz. 22½, kw.-maj 22½ tal. pl., maj-czerwiec 22½, wrzes.-paźd. 22½ tal. żąd.

Okowita za 100 litrów a 100% stałej; w miejscu 17½ tal. żąd., 17½ plac.; na luty 18½ plac., kwiecień-maj 18½ tal. żąd. i pl., maj-czerwiec — tal. plac., czerwiec-lipiec —

Na targu	W tal., sgr i fen per 100 kilogramów			
	towar piękny	średni	pośledni	
Pszonica biała	824	82	620	618
Żyto	824	82	620	618
Jęczmień	62	526	513	513
Owies	512	58	424	424
Groch	410	44	42	42
Rzepak	510	425	415	415
Rzepak zimowy	10	915	9	9
	910	822	6	8

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 7 lutego 1873.

Stan powietrza: piękne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: stale na luty	81½	—	Olę skalny:	—	—
na kwiec.-maj	82½	—	w miejscu	13½	—
na maj-czerwiec	—	—	March. pozn. E. B.	106	—
Żyto: spok.	—	—	Pruskie oblig. p.	—	—
w miejscu . .	56	—	Nowe pozn. list. z.	—	—
na luty	55½	—	Pozn. rent. listy	—	—
na kwiecień-maj	54½	—	Kolęj żel. państw.	203½	—
na maj-czerwiec	54½	—	Lombardy	119½	—
Olę rzep. stale	—	—	Aust. losy z 1860	—	—
w miejscu . .	22½	—	Włoska renta .	65½	—
na luty	22½	—	Amerykany	97	—
na kwiecień-maj	23½	—	Austr. akc. kred.	205½	—
na wrzes.-paźd. 73	23½	—	Pożyczka turecka	52½	—
Okowita: spok.	—	—	7½% Rumuny	—	—
na luty	18	6	Pol. listy likwid.	—	—
na kwiec.-maj	18	14	Rosyj. banknoty	—	—
na maj-czerwiec	19	—	Austr. renta srebr.	—	—
Owies: spok.	—	—	Uspos. stale	—	—

**Potworowski, Małecki,
Plewkiewicz i Sp.
w Poznaniu.**

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebński) w Poznaniu.